

Prof. Stanisław Gózdź: *Nowotwory były dla nas – młodych onkologów – źródłem praktycznej wiedzy*



Kiedy w latach 70. zaczynałem pracę jako onkolog, dostęp do aktualnej wiedzy był znacznie utrudniony. Nie każdy mógł pojechać do biblioteki medycznej, by przeczytać jakieś zagraniczne pismo naukowe, nie wszyscy przecież pracowali też w Instytucie Onkologii, który miał własną bibliotekę. Poza tym to także wysiłek czasowy i finansowy. Dlatego jeśli ktoś chciał przeczytać zagraniczny artykuł, szukał streszczenia w Index Medicus, a potem pisał do autora publikacji prośbę o przesłanie kopii autorskiej. Sam tak robiłem. Do dziś mam w swojej bibliotece egzemplarze z krótkimi notatkami od autorów. Zresztą taki kontakt bezpośredni był bardzo cenny. Zresztą dziś dalej tak jest, mamy ten kontakt – wszyscy piszemy do siebie maile.

Kilkadziesiąt lat temu z pomocą przychodziły nam *Nowotwory* – pamiętam, gdy były jeszcze takimi zgrzebnymi zielonymi zeszytami. Były powszechnie dostępne w klinikach onkologicznych. Artykuły, które tam publikowano, były tak przygotowywane, aby miały jak największą wartość kliniczną. Były dla nas – zwłaszcza młodych onkologów – źródłem praktycznej wiedzy, pomagały nam w rozwoju zawodowym. Kiedy przygotowywałem się do swojej specjalizacji, korzystałem właśnie także z publikacji, które czytałem w *Nowotworach*. Zakreślałem nawet niektóre fragmenty. Z niecierpliwością zawsze czekałem na kolejny zeszyt.

Dziś jest inaczej. Wszystko przeniosło się do internetu. Mówię nawet, że lekarze w moim centrum mają całą bibliotekę dostępną w swoich telefonach – zresztą to mój obowiązek jako dyrektora, żeby tak było. *Nowotwory* także są wydawane w formie elektronicznej. Jest w nich coraz więcej ciekawych artykułów, wychodzą w języku angielskim, dzięki temu mają większy zasięg. I mają się czym chwalić – niewiele jest na świecie pism onkologicznych, które mają 100 lat. W dodatku *Nowotwory* towarzyszą rozwojowi całej polskiej onkologii, w której obecnie coraz więcej nowych technologii. Dlatego także im życzę, by tak prężnie rozwijały się dalej.